



tym newralgicznym dla miasta miejscu wybudowano obok modernizowanego mostu, prowizoryczną, drewnianą przeprawę. Po środku mostu umieszczono jeden tor tramwajowy, a ruch tramwajowy utrzymywano wahadłowo.

Przebudowa trwała raptem tylko rok, a most w nowych dla niego szatach oddano do użytku pod koniec 1934 r. Autorem projektu dzisiejszego mostu był budowniczy miejski dr inż. Günther Trauer, który wraz z inż. Reinerem sprawował nadzór nad budową. Stalowe dźwigary mostu wykonano w firmie Buchter & Co z Zielonej Góry – tej samej, która pracowała przy budowie Mostu Grunwaldzkiego. W trakcie przebudowy zadbano także i o estetykę. Mianowicie na końcu istniejącej od XVIII wieku grobli, łączącej most

z Kępą, zbudowano taras widokowy.

Mosty Uniwersyteckie w kształcie, do jakiego przywykliśmy je dzisiaj oglądać, należą do najdłuższych w mieście ze swoimi 161 metrami, a i zarazem do najszerszych, mierzą sobie bowiem 19 metrów. Szeroka na 11 metrów jezdnia Mostów Uniwersyteckich, została podczas oblężenia *Festung Breslau* poważnie uszkodzona, a jej remont trwał z przerwami do końca 1947 r. I co ciekawe, remont przeprowadzano przy normalnym funkcjonowaniu mostów.

Niewątpliwą atrakcją Mostów Uniwersyteckich jest zimowanie przy jego północnym przyczółku licznych stad kaczek i łabędzi, masowo dokarmianych przez wrocławian. Warto też wiedzieć, że pobliski bar mleczny „Mewa” nosi taką nazwę na cześć

zimujących tutaj również słodkowodnych rybitw. Jeśli dać wiarę prasie z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, to właśnie taką nazwę baru zaproponowali czytelnicy *Słowa Polskiego*.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego już wieku, z zewnętrznej strony obu chodników dla pieszych wytyczono ścieżki rowerowe.

Wielką Powódź z 1997 roku Mosty Uniwersyteckie przetrwały, o dziwo, w stanie nienaruszonym. Przypomnieniem tamtych tragicznych chwil jest znajdujący się na tarasie widokowym Pomnik Powodziarki, rzeźba autorstwa Stanisława Wysockiego, odsłonięta w pierwszą rocznicę powodzi, 12 lipca 1998 roku. Nie wiedzieć tylko, dlaczego oświetlonej w nocy nieładnym, trupo-fioletowym światłem.

SŁAWOMIR OPASEK

Wysoka oglądalność

Jednym z największych paradoksów współczesnej kultury masowej jest popularność pustego krzyża. Dwie skrzyżowane belki po kącie 90°, przypominające jedną z liter alfabetu łacińskiego, zdobią coraz częściej nagie dekolty piosenek. Wykorzystywana, przez znanych projektantów mody, symbolika Chrystusowego Krzyża staje się w ten sposób obiektem prowokacji tych, którzy nie ukrywając swoich niechlebnych poczynań, zyskują poklask i uznanie. Ich celem nie jest bowiem krzewienie wiary chrześcijańskiej, ile raczej kreowanie artystycznego wizerunku. W rezultacie ma to doprowadzić do jeszcze większej popularności. Zyskują praktycznie wszyscy: projektanci i osoby, które nosić będą ich ubrania, i oczywiście większość szeroko

pojętych mass-mediów, które dla zysków gotowe są zrobić wszystko.

Popularne bardzo ostatnimi czasy słowo „oglądalność”, determinuje działania wielu ludzi, określanych mianem „środowiska mass-mediów”. Wychodzą oni z bardzo prostego założenia: jeśli coś jest dobrze znane, należy z tego korzystać. Korzyści, również finansowe, będą jeszcze większe, jeśli zainteresowanie mediów przełoży się na jeszcze większą popularność. „Obiekt” medialny należy stale udoskonalać, trafiać z nim do jeszcze szerszego grona odbiorców, czerpiąc w ten sposób jeszcze większe korzyści.

Logika takiego myślenia doprowadziła do оголоcenia Krzyża. Osoby uważające się za kreatorów nowej rzeczywistości, rozpoznawalny na całym

świecie symbol, wykorzystują na różne sposoby. Zupełnie odiegając od form religijnych, krzyż stał się dla wielu talizmanem, a nawet maskotką.

Ołbrzymi krzyż połyskujący na nagim dekolcie piosenkarek nie jest manifestem religijności. Sprowadzony do poziomu plastikowej tandety, ma za zadanie tymczasowo zmienić wizerunek „gwiazd”, przekazać kłamstwo o rzekomo skrywanej religijności, lub zwyczajnie sprowokować.

Nie dajmy się zatem zwieść pozorom: artystka trzymająca w ręce krzyż, może jutro rzucić go w kąt. Owa „religijność” jest jedynie sprytnym wybiegiem, który przysłoni na moment kolejny skandal obyczajowy z jej udziałem, a przy okazji niektóre komercyjne stacje telewizyjne przyciągną uwagę kolejnych widzów, zapewniając sobie „wysoką oglądalność”. I interes się kręci...

BARTŁOMIEJ KAZUBSKI